

Colin HARTE

„COR AD COR LOQUITUR”

Kiedy towarzyszyłem księdzu Tadeuszowi podczas jego pobytu w Londynie, pojawiły się między nami okresy milczenia, które wydawał się cenić. Wspomniiał, że jednym z powodów, dla których papież Jan Paweł II lubi jego towarzystwo, jest właśnie to, że będąc w obecności Papieża, potrafi cieszyć się jego towarzystwem w ciszy.

Po raz pierwszy spotkałem ks. Tadeusza Stycznia w październiku 1998 roku podczas sympozjum zorganizowanego w Watykanie dla europejskich prawodawców i polityków. Uczestniczyłem w nim z nadzieją, że być może rzuci ono jakieś światło na nauczanie zawarte w paragrafie 73. encykliki *Evangelium vitae*. W ciągu trzech lat, które upłynęły od ogłoszenia tej encykliki przez papieża Jana Pawła II, zapanował bowiem ogólny konsens, że nauczanie zawarte w tym właśnie fragmencie papieskiego dokumentu wyraża aprobatę głosowania za ustawami, które jedynie ograniczają dopuszczalność aborcji – czyli że dopuszcza ono głosowanie za tak zwanymi prawami niedoskonałymi, przyjmowanymi wówczas, gdy nie ma możliwości uchwalenia ustawy całkowicie delegalizującej aborcję. Znałem wówczas tylko jedną osobę – moją współpracowniczkę z ruchu pro-life, Alison Davis – która podzielała mój pogląd, że do interpretacji paragrafu 73. encykliki *Evangelium vitae* wkraść się poważny błąd.

Czułem się zatem rozczarowany, odkrywszy, że w programie sympozjum w żadnym miejscu nie uwzględniono dyskusji nad interpretacją paragrafu 73. *Evangelium vitae*, i radosną niespodzianką było dla mnie, gdy podczas ogólnej debaty po zakończeniu pierwszej sesji sympozjum pewien kapłan z Polski podniósł właśnie ten problem – problem, który tak głęboko mnie niepokoił – i wyraził podobne obawy co do interpretacji paragrafu 73. encykliki *Evangelium vitae*, wzywając zarazem, by przedstawiono vademecum jednoznacznie wyjaśniające sens nauczania zawartego w tym fragmencie. Naturalnie bardzo chciałem podyskutować z tym polskim księdzem i przez kilka następnych dni spędziliśmy na rozmowie wiele godzin. Osobą, o której mówię, był oczywiście Tadeusz Styczeń SDS – przed sympozjum nigdy nawet nie słyszałem jego nazwiska i nie od razu też dowiedziałem się, że jest on wybitnym profesorem filozofii, a zarazem bliskim przyjacielem papieża Jana Pawła II. Spotkanie z nim okazało się jednak opatrnościowe. Do tamtej chwili bowiem jedynie nieliczne osoby podzielały mój pogląd, że nauczanie zawarte w 73. paragrafie encykliki *Evan-*

gelium vitae wcale nie mówi prawodawcom, że mogą oni głosować za „niedoskonałymi” prawami dotyczącymi aborcji – tymczasem w swoich nieprzerwanych dociekaniach dotyczących tej kwestii otrzymałem wielką pomoc i zachętę ze strony księdza Tadeusza, który potwierdził moje przekonanie, że do interpretacji nauczania Jana Pawła II wkraść się istotny błąd. Choć przez następnych kilka lat nie było nam dane ponownie się ze sobą spotkać, pozostawaliśmy w kontakcie i z ogromną wdzięcznością – traktując to jako zaszczyt – przyjąłem jego rekomendację mojej książki *Changing Unjust Laws Justly*¹ [„Jak zmieniać niesprawiedliwe prawa w sposób sprawiedliwy”], zamieszczoną na jej okładce. W książce tej przedstawiłem argumenty na rzecz tezy, że prawodawcy nie postępują dobrze w sensie moralnym, wspierając propozycje ustawodawcze, które mają zmierzać do zmniejszenia liczby dokonywanych aborcji, jeśli prowadzi to do uchwalania praw niesprawiedliwych.

Po tamtym pierwszym spotkaniu widziałem się z księdzem Tadeuszem jeszcze tylko trzykrotnie, ale każda z tych okazji była warta zapamiętania: spotkaliśmy się w Rzymie (w okresie przed pogrzebem papieża Jana Pawła II), w Londynie i w Lublinie. We wszystkich tych przypadkach spotkania z księdzem Tadeuszem przekonywały mnie, że jest on nie tylko wybitnym uczonym, ale również – co znacznie ważniejsze – człowiekiem świętym. Było mi bardzo miło, kiedy w lipcu 2005 roku, wraz z Alison Davis, mogłem pokazać mu Londyn. Alison spotkała wówczas księdza Tadeusza po raz pierwszy. Porusza się ona na wózku inwalidzkim i należy do głównych aktywistów ruchu pro-life w Wielkiej Brytanii, a ksiądz Tadeusz natychmiast zrozumiał, jak wiele w życiu wycierpiała. Kiedy przyglądałem się jego spotkaniu z Alison, uderzyły mnie jego głęboka pokora i wielki szacunek, jaki okazywał jej jako osobie. Alison uważała spotkanie z księdzem Tadeuszem za wielki przywilej, lecz jego sposób bycia wobec niej wskazywał, iż to on uznał je za zaszczyt dla siebie. Przy pożegnaniu skłonił się i ucałował jej stopy. Był to gest tak niezwykły i nieoczekiwany, a zarazem tak absolutnie niewystudiowany znak głębokiego dla niej szacunku.

Kiedy towarzyszyłem księdzu Tadeuszowi podczas jego pobytu w Londynie, pojawiały się między nami okresy milczenia, które wydawał się cenić. Wspomniał, że jednym z powodów, dla których papież Jan Paweł II lubi jego towarzystwo, jest właśnie to, że będąc w obecności Papieża, potrafi cieszyć się jego towarzystwem w ciszy. Szczególnie zapamiętałem dwa typy „konwersacji” z księdzem Tadeuszem: czasami wyraźne było, że przykłada on wiele uwagi do artykulacji każdego słowa, ponieważ myśl, którą słowa te wyrażają, jest ważna; przy innych zaś okazjach z pełną elokwencją przemawiało jego

¹ Zob. C. H a r t e, *Changing Unjust Laws Justly: Pro-life Solidarity with the „Last and Least”*, The Catholic University of America Press, Washington, D.C., 2005 (przyp. red.).

milczenie. Jeśli chodzi o ten drugi rodzaj rozmowy, przypominam sobie w szczególności elokwencję księdza Tadeusza w kontakcie z Alison, kiedy spotkaliśmy się z nim po raz ostatni, w Lublinie w roku 2007. Był zadowolony, mogąc siedzieć obok niej w milczeniu, trzymając ją za rękę, i jakoś poprzez to swoje milczenie okazywał wobec niej taki szacunek, jakiego nie dałoby się wyrazić nawet tysiącem słów. Często miałem poczucie, że naszą przyjaźń dobrze podsumowuje motto kardynała Newmana: „Cor ad cor loquitur”.

Z tej ostatniej wizyty w Lublinie mocno pozostało w mojej pamięci pewne szczególne zdarzenie. W pewnej chwili, przerywając swoją wypowiedź, ksiądz Tadeusz niespodziewanie, w sposób niewytłumaczalny, zapytał mnie po łacinie: „Cur Deus homo?”. Odpowiedziałem słowami św. Augustyna: „Ut homo fieret Deus”. Znałem tę odpowiedź i od wielu lat byłem przekonany o jej prawdziwości, ale fakt, że ksiądz Tadeusz zadał mi to właśnie pytanie, niezwykle mnie wówczas uderzył i do dziś nieustannie sprawia, że kiedykolwiek pomyślę o księdzu Tadeuszu, rozważam je coraz głębiej. Wydaje mi się, że pytanie to, jak i odpowiedź na nie, doskonale ujmują to, co było dla niego ważne. Podobnie jak jego umiłowany nauczyciel i przyjaciel Jan Paweł II, ksiądz Tadeusz poświęcił swoje życie rozważaniu doniosłości faktu Wcielenia i dostrzeganiu nieskończonej wartości i wspaniałego powołania każdego z ludzi. Wielkość człowieka była dla niego nie tylko pojęciem filozoficznym, ale czymś, co radykalnie kształtowało jego czyny. Niewątpliwie był wybitnym filozofem, ale dla mnie – i dla Alison – był, co ważniejsze, człowiekiem, którego świętość zdumiewała. – Był świętym.

Dorset, Anglia, 15 maja 2011 r.

Tłum. z języka angielskiego *Dorota Chabrajska*